

Zamach na prawa sejmu.

Rząd obecny pod hasłem „oszczędności” wystąpił z projektem, który nie jest niczem innym, jak zamachem na prawa sejmu. Nawet sposób istnienia projektu był konspiracyjny. Wyłonił się on nagle na posiedzeniu połączonych komisji administracyjnej i konstytucyjnej, które zwołał ks. Lutosławski. Tu posłowie usłyszeli coś, co wprawilo ich w zdumienie.

Projekt upoważnia rząd do przeprowadzenia reorganizacji i redukcji władz wszelkich kategorii i instancji, nie wyłączając władz naczelnych i centralnych, przedsiębiorstw i instytucji państwowych, — przytem upoważnienie to rozciąga się zarówno na urzędy, istniejące na mocy ustawy, jak i na takie, które powstały na podstawie prostych rozporządzeń.

Projekt ten nadaje rządowi dyskrecyjne pełnomocnictwa i sprowadza sejm do roli manekinu, przyjmującego pierwszorzędnej wagi akty rządowe do prostej wiadomości. Wszak rząd mógłby znieść tak samo sądy apelacyjne, sąd Najwyższy i jego prerogatywy przekazać np. organom policyjnym lub innym. Mógłby znieść w wojsku stopnie generalskie i oficerskie, i zredukować siłę zbrojną do dziesiątej czy dwudziestej części. Mógłby zamknąć uniwersytety lub poszczególne ich wydziały. Wszak możnaby to wszystko uzasadniać wymogami oszczędności. Komisarz oszczędnościowy p. Moskałewski pretenduje w imię swego urzędu do władzy dyktatorskiej w większym zakresie, niż swego czasu minister skarbu Michalski.

A prócz urzędów projekt mówi o przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych, z którymi rząd mógłby postępować według upodobania, mógłby je wydzierżawiać, zastawiać, może nawet sprzedawać.

Powie ktoś zapewne, że rząd ma nierówno skromniejsze zamiary i nie dąży do żadnej dyktatury. Lecz w takim razie pocóż wnosi tak potworny i zagadkowy projekt? Wszak do wewnętrznej re-

organizacji zarządów państwowych i do zaprowadzenia tam racjonalnej oszczędności nie potrzebuje żadnej nowej ustawy, ani specjalnych pełnomocnictw. A co do urzędów i instytucji ustawowych, tych nie można ruszać bez ruinowania samej ustawy, i całego prawnego ustroju państwa.

Komisarz oszczędnościowy p. Moskałewski wygadywał się na posiedzeniu połączonych komisji, że chodzi o jakieś ważne zmiany w ustroju władz centralnych. Powiedział, że ministrów jest za wiele, że kilkunastotysięcowa Rada ministrów pracować nie może... Cóż to ma znaczyć? Wszak zniesienie jednego lub dwóch ministerstw nie pociągnie pod tym względem jakiegokolwiek zmiany. Cóż się więc kryje pod tajemniczym projektem? O jakiejże to rekonstrukcji w min. spraw wojskowych i zagranicznych wspomnieli p. Moskałewski, do której nie wystarcza władza rządu?

Projektowana ustawa miała obowiązywać do końca 1923 roku. Tak więc długo obiecywał sobie rząd witosowski — chiełki nie tylko pozostawienie w władzy, lecz faktyczna dyktatura, o celach tajemniczych a wysoce podejrzanym.

Wbrew najprostszej lojalności i przyzwoitości odrzucono w komisji wnioski lewicy, która domagała się odroczenia rozprawy i udzielenia objaśnień z ust kompetentnego przedstawiciela rządu. Przedstawiciele większości zignorowali te słuszne żądania i najbrutalniej wyżyłali swą liczebną przewagę. Opozycja opuściła salę, zwycięzcy pozostali w niej sami. Podobno zredukowali pierwotny projekt i nadal mu wyłączenie oszczędnościowy pozór. Nie zmieniła to istoty rzeczy, która jest w danym razie widoczny zamach na prawa sejmu i na konstytucję. „Robotnik” zapowiada podkreśleniem pismem, że „zamach ten musi być odparty z całą bezwzględnością”.

J. Mazurski.

Policja katowicka bije!

Bandycki napad na posła Mokrego i redaktora „Gaz. Rob.” Sławika. — Bezprawne aresztowanie posła Mokrego. — Bezprawne zastrzyżenie legitymacji osobistej. — Obijanie pasażerów przez policję kolejową na porządku dziennym. — Bezczyność policji wojewódzkiej.

W pismach katowickich czytamy:
W czwartek pomiędzy godz. 12 i 1-szą w nocy

napadła policja
kolejowa posła Mokrego i redaktora „Gaz. Rob.” Sławika na kurytarzu przed poczekalnią II i III klasy na dworcu w Katowicach. Posła Mokrego aresztowano pomimo wylegitymowania się legitymacją poselską;

pos. Sławika gwałtem odprowadzono,
znecając się nad nim brutalnie na odwach, gdzie wypuszczono posła Mokrego na wolność, zaś pos. Sławikowi

odebrano bezprawnie
legitymację osobistą i dyplom powstańczy. P. Sławikowi podarto pozatem ubranie i

pokaleczono rece.
Zajęcie spowodował kierownik ruchu, który w ordynarny sposób zaczepił posła Mokrego. Na interwencję p. Sławika odpowiedział kierownik ruchu w ten sposób, że

napadł jego czynnie.
Pozatem skłamał bezczelnie, twierdząc, że p. Sławik powiedział lemu

„świnia”.
Policja wojewódzka zachowała się

zupełnie bezczynie.
choć p. Sławik zażądał natychmiastowego przesłuchania świadków, aby stwierdzić prawdę. Policja wojewódzka nawet

odmówiła spisania protokołu,
choć była do tego zobowiązana wobec faktu, że kierownik ruchu i policjant kolei

znieważyli czynnie p. Sławika.
Na ponowne prośby p. Sławika, aby zająć się sprawą, zmuszono go do opuszczenia odwachu. Policjant zachowywał się w ten sposób miał nr. 729. Zaznaczyć należy, że kierownik ruchu na odwachu spowodował policjanta kolei do fałszywego zeznania.

P. Mokry i Sławik udali się na

tychmiast po zajęciu
do dyrekcji policji,
informując tam o sprawie. Świadkami z ramienia policji wojewódzkiej są pp. Janda i Kokot, pełniący służbę inspekcyjną.

Haniebne i
skandaliczne stosunki
panują już od dłuższego czasu na dworcu w Katowicach. Kto zmuszony jest w późną porę wieczor na podróżować, względnie odprowadza kogoś na kolej, jest świad-

smutnych wybryków,
jakich dopuszcza się
policja kolejowa,
wobec podróżujących. Brutalnie i ordynarnie znęca się policja kolejowa nad swymi ofiarami.

Obicie pasażerów,
którzy czując się niewinnymi, żądają wyjaśnienia powodu ich aresztowania, są

na porządku dziennym.
Dworzec w Katowicach stał się poprostu

mordownia,
gdzie panuje tylko brutalny gwałt, a dawna grzeczność urzędników kolejowych stała się legendą.

Podobnego bandytyzmu nie do puścił się nigdy

żaden niemiecki
urzędnik kolejowy. Wstydem i haniebą poprostu jest, że na dworcu w Katowicach, takiej placówce, wysuniętej na zachód, gdzie przebywa dużo zagranicznych gości, mają takie brutalne napady miejsce. Metody takie

nie podniosą powagi
państwa polskiego, a urzędnikom polskim przynioszą wielką ujmę.

W sprawie powyższej wdrożono już

ostre śledztwo.
Powyższy wypadek zostanie również poruszony w sejmie, gdyż znieważono tu w osobie posła Mokrego, członka sejmu śląskiego. Zniewagi tej sejm śląski nie przepuści.

Niezadowolony Berlin.

Rozkład postępujący życia gospodarczego w Niemczech wywołuje

rozruchy uliczne
i awantury na placach targowych, a co ciekawsze odbija się nawet w tytułach rubryk prasowych. Tak więc organ partii socjalistycznej „Vorwaerts” daje od paru dni stałą rubrykę pod tytułem:

„Niezadowolony Berlin”.
W rubryce tej znajdujemy zabrane rozmaite przejawy drożyzny, lichwy, wystąpienia zbiorowych przeciw sklepikarzom, protestów przeciw zarządzeniom władz i t. d.

Najczęściej znajdujemy na tej „niezadowolonej” stronicy

wykazy cen
produktów pierwszej potrzeby i ich skoki, następnie notatki o

szwindlach mieszkaniowych,
które, sądząc z ich obfitości, muszą być bardzo częste w Berlinie.

Chociaż pisma nasze
nie mają jeszcze
zbiorowych tytułów dla podobnych zjawisk życiowych, nie zna czy to byłym mogli narzekać na brak przyjemności i urozmaiceń w guście berlińskim. Niestety mamy ich

pod dostatkiem.
brak im tylko właśnie tytułu.

—oo—

Jedna z prawdziwych plag egipskich.

Mała złotoczerwona mrówka, zwana „mrówką faraona”, która pochodzi z Indii i przybywała bardzo często na statkach do Europy, występuje obecnie dosyć groźnie w całej środkowej Europie. W Niemczech naprzykład wiele szpitali uskarża się na szkody, które owe mrówki wyrządzają, obsiadając słodczyce, cukier, marmolady, czy ciasto oraz świeże mięso.

Główne niebezpieczeństwo polega na tem, że mrówki te czują specjalny pociąg do krwi i materji i przenoszą z łatwością zarazki.

Zauważono również, że napa-
dają one w dużej liczbie na chorych, a specjalnie chorych na gruźlicę i starają się dostać do nosa i ust nieszczęsnych ofiar.

Zwalczanie tej nowej plagi jest niezmiernie utrudnione, gdyż mrówki gnieźdzą się po większej części w fundamentach domów.

Takie same spustoszenie czyniły w Ameryce ogromna argentyńska mrówka, która również prze-
ważnie żeruje w szpitalach.

Związek, który roztacza opiekę nad muzeami.

Oczywiście we Włoszech,
nie zaś u nas.

Kto widział zbiory w mniejszych włoskich miasteczkach, ten mógł łatwo zauważyć, że znajdują się one w stanie niezwykle zaniedbania. Nie ma tam po większej części nawet katalogu, a ku stosz zwykle nauczyciel lub urzędnik nie ma zwykłego pojęcia o ilości i wartości powierzonych mu dzieł sztuki.

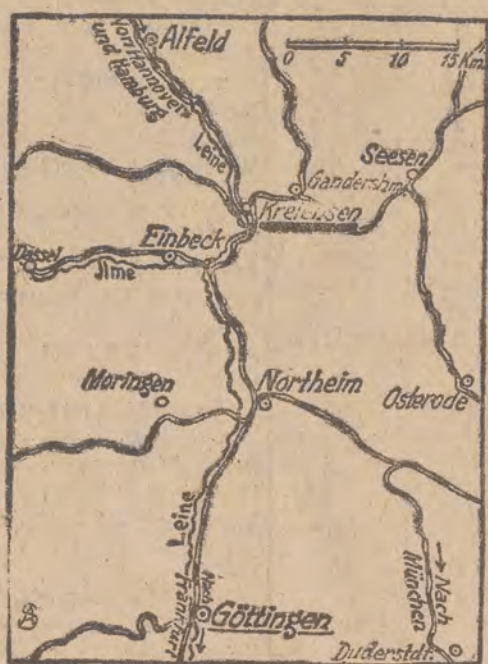
Jak donosi „Cicerone” powstaje obecnie we Włoszech nowy związek muzealny, który zamierza naprawić wszystkie te braki. W skład związku wejdą dyrektorzy muzeów miejskich, artyści i sympatycy. Związek zajmie się również ułożeniem katalogów wszystkich muzeów i zbiorów w państwie.

Katalogi te zostaną ogłoszone w pismach.

Naszym muzeom, niestety nie licznym, ale doskonale zaniedba-

OSTATNIA CHWILA W ILUSTRACJI.

Katastrofa kolejowa pod Kreiensen.



Strasza katastrofa kolejowa w Kreiensen, której ofiarą padło 47 zabitych i 34 ciężko rannych należy do najcięższych katastrof, jakie nawiedziły w ostatnich czasach Europę.

Według otrzymanych przez nas informacji, katastrofa miała miejsce w następujących okolicznościach:

Dodatkowy pociąg do pociągu pospiesznego Hamburg - Monachium wyszedł z Hamburga 10 minut przed pociągiem macierzy-

stym i musiał zatrzymać się w Kreiensen dla zmienienia zdefektowanej lokomotywy, aczkolwiek zatrzymanie się na tej stacji nie jest przewidziane rozkładem.

Gdy następnie pociąg macierzysty, zgodnie z rozkładem, cała siła parry chciał przejechać przez wspomniany dworzec, maszynista przeoczył czerwony sygnał i najechał z taką szybkością na stojący przedpociąg, że kilka wagonów uległo zupełnemu zderzeniu.

Wojna domowa w Chinach nie ustaje.



U góry:
Jeden z dowódców, odbywający podróż na „front” w lektyce.

U dołu:
Regularne wojska chińskie podczas marszu.



Napady uzbrojonych band w Chinach przyjęły w ostatnich czasach formę, która staje się wprost katastrofalną dla państwa złotego środka. Ludzie z bronią w reku waleśają się po wszystkich prowincjach, bądź w pojedynkę,

bądź w zorganizowanych bandach. Regularne wojska chińskie nie mogą sobie dać rady z opryskami, szczególnie, że ich dowódcy, chińskim zwyczajem, każą się w lektykach nosić na „front”.

pensjonat Luczkowskiej
w Podgębnie pod
Tuszynem dwa pojedyncze
pokoje do wynajęcia.
Wiadomość: Kilińskiego
50 front 2 piętro od 5-5
10463-5-p

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEN

4

Sobota

Dziś: Dominika W.
Jutro: N.M.P. Snieżnej

Wschód s. o g. 5.00
Zachód s. o g. 8.23
Wschód ks. 11.40 w.
Zachód ks. 1.04 r.
Długość dnia g. 15.20
Ubyło dnia 40 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Ogród „Scala”: Program nr. 7

„Casino”: „Spowiedź wiarołomnej”.

„Luna”: „Z pamiętnika komisarza policji”.

„Odeon”: „W noc poślubną”.

„Grand-Rino”: „Człowiek strasznej namiętności”.

„Nowości”: „Szary Czart”.

„Człowiek o kamiennym sercu”

Kino „Filharmonja”: „Skrzypek Ghetta”.

CASINO

Dziś

Spowiedź Wiarołomnej

Wspaniały dramat w 6-ciu aktach.
W rolach głównych:
Kowanko, Lislenko, Rymski.
Początek o 5-ej, ostatni seansu o 9.30.

ODEON

II Serja Dziś II Serja

Najukochańsza żona Kalifa

W noc poślubną

Wielki monumentalny dramat namiętności ludzkich, rozgrywający się na egzotycznym tle Wschodu.
Początek przedstawień o g. 5-ej.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się: Rzgowska 98.

Niec o teatrze.

Przedstawienie teatralne składa się z antraktów, w przerwie pomiędzy którymi odbywa się akcja na scenie.

Na scenę wychodzą aktorzy, którzy mówią słowa autora tak, jak autor sobie tego nie życzy.

Aktorzy charakteryzują się na scenie dlatego, żeby wszyscy myśleli, że to nie oni grają, tylko ktoś inny, wstydzą się bowiem swej kiepskiej gry.

Oklaski podczas akcji dowodzą, że aktor powiedział coś, co ostatecznie można uważać za prawdopodobne.

Oklaski po skończonym akcie znaczą, że chociaż aktorzy bardzo się starali, nie udało im się skompromitować autora.

Gwizdanie i syknięcia w czasie akcji dowodzą, że publiczność posiada już nieco wyrobiony zmysł krytyczny.

„Komplet” w teatrze oznacza, iż dyrektor posiada liczne znajomości.

Pustki w teatrze dowodzą, że sztuka jest zbyt mądra dla publiczności, lub publiczność zbyt głupia dla sztuki. Jest to prawie, że wszystko jedno.

Krytyk w teatrze jest to wierzyciel, który przyszedł, aby zainkasować swoje drobne należności.

Wac. Olsz.

Nos w sos!

Ambasada francuska wtrąca się do kanalizacji Łodzi. — Efemeryczne tow. Batignolles budzi się z letargu i przeszkadza Almerianse w zawarciu umowy, sama nie będąc w stanie wykonać jej. Konkurenci się kłócą a w Łodzi czuć z ryszotków... nie perfumy.

W sprawie otrzymania koncesji na budowę kanalizacji i wodociągów w Łodzi, toczy się obecnie zażarta walka między tow. francuskim „Batignolles” i tow. hiszpańsko-holenderskim „Almeriense de Riegos”. Finansistów francuscy, stojący za tow. „Batignolles” zmobilizowali wszystkie siły, aby dopiąć swego celu. Wchodzą tu już w grę wpływy dyplomacji francuskiej, a nawet ambasada francuska w Warszawie wywiera silny nacisk na rząd, aby tenże „wymógł” od władz samorządowych łódzkich podpisanie ostatecznej umowy z tow. „Batignolles”, przy równoczesnym zerwaniu przedwstępnej umowy, zawartej przez poprzedni magistrat z tow. holenderskim.

Przedstawiciele tow. „Batignolles” oświadczają, że tow. „Batignolles” nie ma zamiaru wchodzić w bliższe „razgawory” z łódzkiemi władzami samorządowymi, że wystarczy im poparcie rządu, i że ten ostatni

przyobiecał im,

że „volens nolens” magistrat łódzki będzie musiał się ostatecznie podporządkować woli władzy centralnej.

To, co się dziś dzieje, pokazuje, że słuszne były pewne obawy poprzedniego magistratu, tak co do istotnych intencji tow. francuskiego, jak i co do jego metod działania.

Należy mianowicie w tej sprawie wziąć pod uwagę bardzo ważny czynnik, którym jest sytuacja na arenie polityki europejskiej. Poczynania finansjery francuskiej są w ścisłej zależności od biegu wypadków nad Renem oraz w Berlinie. Dowód tego mieliśmy już tej zimy, gdy tow. Batignolles

nie dotrzymało

swych obietnic posłania do Łodzi komisji fachowej i prosiło o przedłużenie trzymiesięcznej opcji, udzielonej mu w grudniu 1922 r. przez łódzki magistrat, motywując swoje bierne i chwiejne stanowisko „niewyraźnością” sytuacji politycznej, wytworzonej przez okupację Rury przez francuzów. Dzisiaj sytuacja nie jest bynajmniej mniej „niewyraźna”, albowiem w Niemczech jesteśmy w przededniu przewrotu, bądź to komunistycznego, bądź to faszystowskiego, który może za sobą podziągać bardzo dalekie konsekwencje. Jakże więc

Łódź ma gwarancje, że wówczas znówu tow. „Batignolles” nie wykreśli się sianem i nie odłoży realizacji przyjętych zobowiązań „ad calendas graecas”? Mogłoby młasto proces wytoczyć! A od czego jest ambasada francuska, jeśli nie po to, by temu zapobiec.

Tak czy inaczej, sprawa byłaby na długi, bardzo długi czas zabagniona i odłożona znówu do jakiejś dalekiej nieokreślonej przyszłości.

Kapitał holenderski natomiast, w znacznie mniejszym stopniu uzależniony jest od wahań kursu polityki europejskiej. Dowodem tego jest choćby ten fakt, że podczas okupacji Rury, wówczas gdy to „Batignolles” wycofało się zupełnie z obiegu, kapitał holenderski, reprezentowany przez tow. „Almeriense de Riegos” wyrażał gotowość przystąpienia do natychmiastowej realizacji robót kanalizacyjnych - wodociągowych w m. Łodzi.

Jest więc do życzenia, ażeby nowe władze naszego miasta, dobrane się zastanowiły nad temi sprawami, aby nie wytworzyła się taka sytuacja, pod presją, idącą z góry, że tow. „Batignolles” nie będzie budowało ani kanalizacji, ani wodociągów, a jednocześnie nikomu nie będzie pozwalało do tych robót przystąpić!

We Francji, leżą jeszcze odłogiem olbrzymie obszary, zniszczone przez wojnę, do odbudowy których kraj ten nie może przystąpić z braku kapitałów. Z jakiej racji miałby rząd francuski pozwolić na wywóz do Łodzi bardzo znacznych kapitałów, potrzebnych do przeprowadzenia projektowych inwestycji kanalizacyjnych i wodociągowych, gdy te kapitały o wiele racjonalniej mogłyby być użyte na odbudowę zniszczonych departamentów północnej Francji?

Sama sprawa posiada jeszcze oprócz faktycznego znaczenia, równie i zasadnicze.

Miasto nie może pozwolić na to, aby ambasady cudzoziemskie wtrącały się do jego interesów i protegowały kogoś mu się podoba z uszczerbkiem dla interesów samej Łodzi.

Sytuacja wytworzyła się taka: Łódź posiada dwóch kanalizatorów, z których jeden nie może czy nie chce skanalizować miasta, drugiemu zaś nie pozwalają.

A w mieście wzmagają się epidemie!

Raid motocyklów przez Łódź.

Jutrzejsi wyścigowcy ukażą się dziś na ulicach Łodzi.

Dziś o godz. 6 po poł., jako żywa reklama, przejeżdża przez ulicę Piotrkowską wszyscy uczestnicy, biorący udział w jutrzejszych wyścigach sportowych na swych motocyklach.

Przypominamy, że dochód z jutrzejszych wyścigów, przeznaczony

przez 4-ty dywizjon, przeznaczony jest na cele oświatowe żołnierza. Wyścigi zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż biora udział najlepsi jeźdźcy całej Rzeczypospolitej. Bilety nabywać można już od 10 rano w Helenowie.

Składajcie datki na ofiary Górnego Rynku!

„Edukacja Bronka”. Komisja Powszechnego Nauczania posiada zbyt mało głów, a zbyt wiele półgłówek.

Do redakcji „Kuriera Wieczornego” zgłosił się p. Stanisław Rubinsztajn, zam. przy ul. Nawrot 7, i przedstawił nam następujące dokumenty:

Nakaz zapisowy.

Łódź, dnia 20 czerwca 1923 r.
Komisja Powszechnego Nauczania m. Łodzi.
nr. dz. 10-160

Nakaz zapisowy.

Pan Stanisław Rubinsztajn w miejscu.
ul. Nawrot 7.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. „O obowiązku szkolnym” oraz obwieszczenia Władz Szkolnych m. Łodzi z dnia 5 maja 1923 roku oznajmia się Panu, że syn Bronisław jest zapisany z urzędu na naukę do publicznej szkoły powszechnej nr. 160 przy ul. Piotrkowskiej 115 na rok szk. 1923-24.

Wobec tego zawiadamia się Pana, że w dniu 25 czerwca w godzinach rannych ma się Pan stawić z dzieckiem w oznaczonym wyżej miejscu i złożyć w kancelarii szkoły metrykę urodzenia oraz świadectwo o szczepieniu ospy.

Jeżeli dziecko z jakichkolwiek powodów nie będzie mogło uczęszczać do przeznaczonej szkoły, należy bezwzględnie złożyć w szkole wyjaśnienie z dołączeniem odpowiedniego dokumentu.

W razie niezastosowania się do niniejszego nakazu podlegnie Pan karom, przewidzianym w art. 41 Dekretu „O obowiązku szkolnym” Komisja Powszechnego Nauczania J. Zalewski.

2. Odpowiedź Rubinsztajna.

Łódź, 28 czerwca.
Do komisji Powszechnego Nauczania w Łodzi.

Wcale nieoczekiwanie otrzymałem nakaz zapisowy Komisji z dn. 20 b. m. za numerem dz. 10-160, wzywający mnie do stawienia się w dniu 25 b. m. w godzinach rannych z dzieckiem moim Bronisławem, do publicznej szkoły powszechnej nr. 160, przy ul. Piotrkowskiej nr. 115, jako zapisanym z urzędu na naukę w tejże szkole.

Wobec powyższego podaje niniejszym do wiadomości Komisji w celu uporządkowania kontroli, że wspomniane wyżej

dziecko moje,

urodzone w roku 1907, a więc liczące obecnie

Sport w Łodzi.

„Hasmonea” nie przyjeżdża.

Oczekiwane zawody lwowskiej „Hasmonei” z łódzkim „Hakoahem” (sobota), i Ł. K. S.-em (niedziela) nie odbędą się z powodu nieprzybycia „Hasmonei”. Obedą się natomiast zaszczytne zawody C-klasowego „Hakoahu” z Ł. T. S. G. na boisku D. O. K. nr. IV.

„Hakoah” wiedeński w Polsce.

Dnia 4 b. m. wiedeński „Hakoah”, mający na tabeli mistrzostwa Wiednia 7-me miejsce, gra z lwowską Hasmoneą; zaś w niedzielę z mistrzem Polski, Ł. K. S. „Pogonia”.

Wyścigi w Helenowie.

Dowództwo dywizjonu samochodowego nr. IV urządziło w niedzielę dnia 5-go b. m. o godz. 15 min. 30 na torze helenowskim wyścigi cyklistów i motocyklistów przy współudziale W. T. C. w Łodzi.

We wyścigu motocyklistów m. in. biora udział znani w Łodzi pp. Chotński (Warszawa), Kurnatowski (Warszawa), „Tyras” (Łódź); zaś we wyścigu cyklistów: p. Stankiewicz (W. T. C.), mistrz Polski.

D. Hon.

Komunikaty.

CYRK „MEDRANO”.

Na skutek wzmianek podanych do pism przez Biuro Informacji Prasowych „BIP” oraz pogłoszek, krążących po mieście, jakoby dyrekcja **Cyrku Medrano** zakupywała koty i psy dla karmienia zwierząt, oświadczamy kategorycznie, że wzmianki te są wyssane z palca i mijają się z prawdą. Nadmieniamy, że zwierzęta nasze karmione są wyłącznie zdrowym mięsem końskim, zbadanym uprzednio przez Urząd Weterynaryjny. Jednocześnie komunikujemy, że za powyższe wzmianki B.I.P. pociągnięte zostało przez nas do odpowiedzialności.

Dyrekcja cyrku Medrano.

Cyrk i Menażeria Medrano

Plac Dąbrowskiego

Codziennie wielkie przedstawienie!

Udział biorą najlepsze siły artystyczne światowej sławy.

Dzisiaj występ debiut znakomitych ekwilibristów na japońskich

drabinach **FONTNEROW**

„Sensacyjny numer”

Przedłużenie występu sławnego pogramcy

dzikich zwierząt **Charlesa Illenoba**.

W sobotę i niedzielę dwa przedstawienia o g. 4 i 8.30 w każdego dnia

Najnowszy przedmiot spekulacji.

Są nim marki pocztowe. — Marka za 332500 franków. — Gdańsk centralą spekulacji.

Kto nie zbiera dziś znaczków? Znaczek pocztowy stał się na równi z dewizami przedmiotem spekulacji. Już w r. 1840 po ukazaniu się pierwszych znaczków pocztowych ukazywały się w Londynie ogłoszenia, poszukujące znaczków. Chodziło tu wprawdzie tylko o zbieranie znaczków na wypełnienie gabinetu męskiego; później jednak zaczęto je zbierać. Od tego czasu cyfra filatelistów wzrosła niepomniernie. Potworzyły się wszędzie grupy zainteresowanych, które odbywają regularne zebrania, celem omawiania najnowszych wydarzeń w dziedzinie filatelistycznej. Wymienia się zdania, urzędują wykłady fachowe, pokazuje zbiory znaczków, omawia kwestie bieżące oraz wymienia wzajemnie swoje „skarby”.

Zapotrzebowanie znaczków pocztowych przez poszczególne państwa wzrosło w ostatnich kilku latach do sum fantastycznych. W obiegu okazały się najróżniejsze znaczki, których ukazanie stało się koniecznym wskutek zmian walutowych, politycznych oraz różnych wydarzeń okolicznościowych. Filatelistyka ożywiła się w ostatnim czasie niesłychanie.

W niektórych państwach stał się znaczek oprócz właściwego przeznaczenia źródłem dochodu. Małe państewka, których zapotrzebowanie w znaczkach nie było zbyt wielkie, drukowały je w olbrzymich nakładach, aby stwo-

żyć sobie w ten sposób tanie źródła dochodu, oddając znaczki hurtownie zbieraczom. Niektóre kraje, jak Honduras, Nikaragua, Salvador i Ecuador zawarły z „Hamilton Bank Note Co” układ, w myśl którego otrzymali wszystkie znaczki zadarmo; po roku reszta znaczków przeszła łącznie z płytami na własność drukarni, która je sprzedawała handlarzom. Handlarze całego kontyngentu zbierają się na takich aukcjach i sprzedają albo kupują znaczki.

Znany jest zbiór Ferrari. Jedyne jeden znaczek British Guiana 1 ct., czarny na różowym papierze z r. 1856 kosztował 300.000 fr. plus 17 i pół proc. dodatku.

Ustawiczne podwyższanie opłat pocztowych wywołuje konieczność podnoszenia wartości znaczków. Już przed wojną wydawano znaczki po 5 Ł. 20 Ł. na talskich i 1 mil. reisów brazylijskich; służyły one jednak więcej celom rozliczeniowym. Rosja wypuściła ostatnio znaczki po 1.500.000 rb.

W Polsce powstają wprawdzie różne kółka filatelistyczne, lecz liczba ich nie dochodzi do cyfr zachodu. Ta gałąź jest jeszcze zaniedbana, jakkolwiek i tu budzi się w ostatnim czasie dość znaczne zainteresowanie. W Gdańsku natomiast powstają handlowe znaczki, jak grzyby po deszczu. Ten proceder powtarzał się przez kilka lat, aż świat za-

ny został t. zw. „znaczkami monopolowymi”.

Na znaczki rzuciła się naturalnie spekulacja, która nie potrzebowała dysponować wobec niskiej wartości nominalnej znaczka, wielkimi sumami, zakupując cały nakład. Posiadający te znaczki mogli zainteresowanym dyktować ceny. Niezainteresowany handlem znaczkami nie ma pojęcia o popycie i obrotach w znaczkach. Handel lepszymi rzadkimi znaczkami, odznacza się wielką znajomością rzeczy. Centrale tych koryfeuszów filatelistycznych znajdują się w Londynie, Nowym Jorku, Paryżu i Berlinie. Niektóre składy znaczków mają tyle cennych egzemplarzy, że ich wartość nie da się wyrazić w naszych bilionach papierowych.

W ostatnich kilku latach urządzano w większych miastach aukcje filatelistyczne, wyprzedzając je wydaniem ilustrowanych katalogów z dokładnymi opisami znaczków.

(„Il. Kur. Codz.”).

Międzynarodowa ochrona odkryć naukowych.

Komisja ligi narodów, zajmująca się sprawami międzynarodowej pracy umysłowej przyjęła projekt konwencji, która w swoim czasie przedłożył włoski minister oświaty Ruffini i który omawia sprawę ochrony prac naukowych.

Komisja domaga się zaprowadzenia prawa autorskiego dla odkryć naukowych, na podobieństwo prawa, które chroni prace literatów i artystów.

Dnia 31 sierpnia r. b. zbierze się w Genewie międzynarodowa konferencja dla walki z pornografią w literaturze i sztuce.

Chińczyk na ambonie.

Wrażenia słuchacza.

W Berlinie, w kościele św. Trójcy, przemawiał kilka dni temu z ambony syn nieba dr. Tszing Tszenng Ji, głowa kościoła ewangelickiego w Chinach. Ze chrześcijański syn niebieskiego państwa przebył wielki mur i udał się do Europy, by zakażać, jest to, bądź co bądź, niecodzienny wypadek.

Dr. Tszing wstąpił oczywiście wprawdzie do Anglii i tam zawarł znajomości i stosunki. Każę on w języku angielskim, a niemiecki pastor tłumaczy jego słowa, syn nieba zna bowiem prócz chińskiego i łaciny, tylko język angielski.

Jest to drobny chińczyk w wielkich okularach na nosie, z olbrzymią łysiną i wąskimi ustami.

Przed kazaniem oddał przede wszystkim ukłony swych chińskich współpracowników dla zebranych w kościele wiernych. Naz-

wał Niemcy „państwem cnoty”, a następnie rozpoczął kazanie, nawiązując do 26 rozdziału od św. Pawła, gdy ten bronił się przed królem Herodem Agrypną, że stał się odstępcą. Tekst brzmi:

— Ty wiesz, królu, że byłem faryzeuszem, to znaczy, że należałem do najsurowszej sekty żydowskiej, i oto oskarżają mnie, że odstąpiłem od wiary ojców moich! —

Na zakończenie chińczyk podał kilka bardzo podniosłych słów o pracy misjonarskiej w Chinach i ogólnoludzkiej tolerancji.

Trzeba przyznać, że przemówienie chińczyka wywarło potężne wrażenie.

Mongolski ten kapłan przemawiał w prawdziwie chrześcijańskim duchu i zdawał się być niechińskich współpracowników dla zebranych w kościele wiernych. Naz-

9 i pół milarda za biblię.

Podczas licytacji, która miała miejsce w tych dniach w Londynie, jakiś amerykański antykwariusz nabył t. zw. „Biblię Mazarińskiego” za 9.500 f. ang., to znaczy, że 9 i pół milarda marek.

Ten sam antykwariusz nabył także luksusowe i starożytne wydanie Leksykonu, za które zapłacił okragłą sumkę 6.150 f. ang., czyli przeszło 6 miliardów marek polskich.

Największy most na świecie

Londyńskie pisma donoszą z Melbourne, iż przystąpiono do budowy mostu nad portem w Sidney. Most ten prócz drogi dla pieszych i powozów, posiadać będzie jesz-

cze 4 linie kolejowe i będzie największym z istniejących dotychczas. Budowa jego trwać będzie około 8 lat.

PLAC SPORTOWY HELENÓW. Dowództwo Dywizjonu Samochodowego Nr. IV przy współudziale Tow. Warsz. Cyklistów w Łodzi urządza w niedzielę, dnia 5 go sierpnia 1923 r. na cele oświatowe zainicjuje

Wyciągi Motocyklistów i Cyklistów z udziałem mistrzów Rzeczypospolitej Polskiej

Motocykliści: 1. Pan Chojński, Warszawa. 2. Por. Dubrawski, Łódź. 3. Kpt. Gwizdowski B., Łódź. 4. Por. Goskiewicz, Łódź. 5. Pan Hauser, Warszawa. 6. Chor. Janiszewski, Brześć. 7. Pan Kurna, Warszawa. 8. Szer. Łucyński, Łódź. 9. Szer. Paszkiewicz, Łódź. 10. Por. Rybinski, Warszawa. 11. Chor. Słaski, Łódź. 12. Szer. Szamwiler, Łódź. 13. Pan „Tyran”, Łódź. 14. Szer. Utek, Łódź. 15. Szer. Wiśniewski, Łódź. Cykliści: 1. Blau, W.T.C., Łódź. 2. Karpiński, W.T.C., Łódź. 3. Kiermen, W.T.C., Łódź. 4. Ka. „Baciński”, Resursa, Łódź. 5. Supernak „Resursa”, Łódź. 6. Skotlowski, Resursa, Łódź. 7. Swiderski, Resursa, Łódź. 8. Grochowski, W.T.C., Warszawa. 9. „Ito”, W.T.C., Warszawa. 10. Janociński, W.T.C., Warszawa. 11. Fabryński, W.T.C., Warszawa. 12. Kwiatkowski, W.T.C., Warszawa. 13. Kubasiński, W.T.C., Warszawa. 14. Turowski, W.T.C., Warszawa. 15. Stankiewicz, W.T.C., Warszawa, mistrz Rzeczypospolitej Polskiej.

Bilety wcześniej nabywać można w cukierniach: Komara, Szeniawskiego, Gostomskiego i „Ziemiańskiej” i w składzie aptecznym p. M. Włodarka, Rzgowska 7.

10416-

FABRYKANCI!

Gwarantujemy szybki i wielki zys fabryce, która odda nam za pośrednictwem. W Poznaniu własne obszerne składki. Doskonale oszczędni z kupiectwem. Wielkie kapitały. Łaskawe zgłoszenia do Biura Ogłoszeń Tow. Akc.

„Reklama Polska”

POZNAŃ, Al. Marcinkowskiego Nr. 6, pod „S. R. 6545”.

Instrumenty muzyczne

wszelkiego rodzaju re-peruje się artystycznie po cenach przystępnych. Skupuje się stare instrumenty.

Struny najlepszego gatunku świeżo nadeszły.

Alfred Lessing 22 ul. Nawrot 22.

Na gotówkę. Na weksle.

Kupię można tanio różne towary manufakturowe oraz galanterie tylko w nowo otwartym magazynie

A. HERSZENBERGA, Łódź 82 Piotrkowska 82 (sklep frontowy).

Cukiernia i winiarnia z pełną koncesją na wyszynk alkoholu z kompletnym inwentarzem, pianino, lustro i t. d. do tego 8 pokoi mieszkalnych, w powiatowym mieście przemysłowym w Księstwie Poznańskim, 45 minut koleja od Poznania, za cenę 180 milionów — do sprzedania z powodu zmiany interesu. Bliższych wiadomości użyczy Marcinia, ul. Aleksandrowska 29, od godz. 9 do 12 rano i od 5 do 8 wiecz.

Fotografia artystyczna Dr. Edmund Ekkert

„BLITZ” Konstantynowska 14 przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie fotograficznym jak również

zdjęcia paszportowe i wszelkich dokumentów po cenach przystępnych.

SANDAŁKI Zakupiające pantofle, różne bukiety, bielizna — poręczność K. PETERSILGE 93, Piotrkowska 93.

Dr. S. KANTOR Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i włosów. Gabinet Roentgena i światłolecznictwa. ul. Piotrkowska 144 (róg Ewangelickiej). Godz. przyjęcia: od 9-3 8-8 pp. Dla pań 3-8.

I. DE LASCOUMETTES.

JIMMY.

Zauważyłem, że przypatrzywał mi się on już od dłuższej chwili. Koniec końców zwrócił się zupełnie w moją stronę, postawił szklankę na marmurowej ladzie baru i spojrzał na mnie z sympatią. Widać nie czuł się zbyt dobrze w tym barze na Sumatrze, pomiędzy chińczykami, mulatami, hindusami i do szczytu pijanym murzynami.

Po katach znajdowało się również kilka okazów białej rasy, jakiś francuz, który uciekł z galerii dwóch hiszpanów sprzedających pomarańcze i pieprz i jakiś ponury angił, który mógł być tak samo oczekiwanym w tym tygodniu bokserem, jak dyrektorem stoczni na Barne.

Być może, że mój nieznajomy odgadł, że ja będę najgorliwszym partnerem w konsumowaniu doskonałego kanadyjskiego whisky.

Po chwili już położył mi rękę na ramieniu i przysunął swój tabor: do mego.

— Nazywam się Jimmy Aptman. odbywam podróż dookoła świata. czy chce pan pić razem ze mną? I nie czekając nawet na moją zgodę, skłinał na barmana i ten postawił przed nami dwie szklanki. Gdy już wypiliśmy, mój nowy znajomy rozpoczął swą historię.

— Nazywam się Jimmy Aptman — rzekł uprzejmie — i odbywam podróż dookoła świata. Nie podróżuję w celach naukowych, studiowałem w ciągu długich lat i nie znalazłem ani pożytku, ani przyjemności. Nie szukam pieniędzy, jestem bogaty. Nie czynię tego dla rozrywki, gdyż wszędzie się nudzę. Nie czynię tego...

— Włec naco pan to czyni? — spytałem niecierpliwiony tą długą litanją.

— Opowiem panu. Być może nie zrozumie pan tego... no trudno... Jeszcze whisky?

Wypiliśmy, a on rozpoczął na nowo swe opowiadanie.

— Urodziłem się w North Island przed trzydziestoma laty. W sąsiednim domku mieszkała Baby, śliczna dziewczyna z oczami koloru morza i świetlaną aureolą włosów.

Znałem ją od pierwszej chwili

jej istnienia. To ja nauczyłem ją chodzić i mówić. W zeszłym roku skończyła lat szesnaście i zarezyliśmy się. Ubóstwiałem ją. Umarła w tydzień po naszym pierwszym pocałunku.

Westchnienie podniosło jego pierś, zbliżył się jeszcze bardziej do mnie i mówił cichym głosem:

— Pan nigdy nie kochał... Poznaje to po panu. Pan nie ma smutnych oczu, ani fałd na twarzy.

Nie widzę także śladów łez. Pan nie może wiedzieć, ile ja cierpię.

Z początku człowiek płacze, krzyczy, lamentuje, trwa to kilka tygodni. Potem uspakaja się — trudno. Zaczyna się interesować swymi przyjaciółmi, pracuje, śmieje się, śpiewa, płie, zupełnie jak przedtem. Wtedy staje się straszny! Serce zbyt jest pełne łez i żalu. Musi wybuchnąć! Wtedy rozpoczyna się nienawiść. Nienawidzi się. Nienawidzi się ludzi szczęśliwych, kochanków tych wszystkich Baby, które noszą złotą aureolę dookoła głowy. Czy pan mnie rozumiał?

Co wieczór od czasu jej śmierci przechadzałem się po wąskiej uliczce obok ogrodu zoologicznego

Tam spotykałem parę, które szły, ściskając się za ręce. Serce ściskało mi się z żalu, ale sprawiało mi to dziwną przyjemność. Jednego wieczoru wymieniłem miłe słowa parę, o bardzo piękna. On liczył nie więcej, niż dwadzieścia lat, a ona najwyżej szesnaście. Nawet była trochę podobna do mojej zmarzonej. Wymieniłem miłe słowa z nią, zupełnie nie zdając sobie z tego sprawy.

Wszedł pomiędzy żywopłot, a ja za nim. Tu przystanęli nagle, młodzieniec objął ramiona dziewczyny i zbliżył usta swe do jej ust. Wtedy... nie wiedziałem, jak się to stało, przysięgam, że nie wiem, ale nagle rewolwer mój sam wystrzelił i widziałem, jak ona upadła. Leżała na wilgotnej ziemi, a usta jej uśmiechały się, jak kiedyś uśmiechała się Baby.

Nie aresztowano mnie. Wyjechałem do Anglii i tam zaczęło się to samo. Strzelałem, jakby we mnie jakimś, gdy tylko ujrzałem kobietę przypominającą Baby. To samo czyniłem we Francji i wszędzie... wszędzie...

Rozumiesz więc, nie mogę nigdzie dłużej pozostać. Żyję jak żył wieczny tułacz. Zadowolony

jestem, że cię poznałem, zapewne się jeszcze zobaczymy...

Gdy zauważył, że nie jestem tym projektem zbytnio zachwyconym, dodał z uśmiechem: — Nie bój się, tu niema blondynek, zostaną tu jaknajdłużej. Bardzo dobrze odróżniam włosy farbowane od prawdziwych!

Wychodząc, rzucił mi jeszcze pełne sympatii spojrzenie.

— To niezwykły osobnik! He? — zwrócił się do mnie barman, gdy Jimmy zniknął za drzwiami.

— Opowiedział panu? Nie trzeba się tem zbytnio przejmować, to człowiek nie zupełnie normalny na umyśle. Od czasu, gdy żona po rzuciła go dla murzyna, stał się kompletnym wariatem.

Znam go od dzieciństwa. Nie po rzucił nigdy ani na jeden dzień Sumatry. W gruncie rzeczy, to do bry chłopak, ale trochę!

Dopiero kilka dni temu zemścił się strachu, gdy ja, gasząc lampę, wystrzelałem z rewolweru, zastrzeliłem przez nieuwagę siedzącego w kacie chińczyka.

Jimmy nie był nawet w stanie pomóc mi wrzucić chińczyka do rzeki... Jeszcze whisky sir?..

(Tum. Et.)